

Marek Ziółkowski

Rozumienie wypowiedzi językowych

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 33, 51-67

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAREK ZIÓLKOWSKI — POZNAŃ

ROZUMIENIE WYPOWIEDZI JĘZYKOWYCH

W niniejszej pracy chciałbym poddać analizie pewne aspekty procesu rozumienia wypowiedzi językowych, a zwłaszcza dokonać wyróżnienia kilku odrębnych poziomów czy składników owego procesu. Rozumiejąc wypowiedzi partnerów uwzględnia się — mniej lub bardziej świadomie — rozmaite elementy; od norm całego systemu językowego, poprzez szczegółowe informacje na temat nadawcy aż do zmiennych warunków sytuacyjnych oraz przebiegu danej interakcji, której rozumiana wypowiedź jest fragmentem. Przechodzi się tu zatem od informacji na temat makroporządku społecznego do znajomości mikro sytuacji, od statycznych norm do ich dynamicznych modyfikacji. W zabiegu tym nie ma nic tajemniczego, dokonywany jest on wielokrotnie przez każdego z członków społeczeństwa. Wydaje się przy tym, że takie wielopoziomowe odszyfrowywanie sensu wypowiedzi językowych dokonuje się w myśl takich samych zasad jak proces „rozumienia” (*Verstehen*) pojęty w sensie socjologii humanistycznej. Co więcej, owo odszyfrowywanie jest jednym z najbardziej instruktywnych przypadków „rozumienia” w ogóle, przypadkiem, w którym najpełniej zarysowują się ogólne prawidłowości i logika tego zabiegu. Analiza rozumienia wypowiedzi może być dobrym wstępem do badania procesów rozumienia wszelkich innych zachowań partnerów.

* * *

Rozpocząć wypada od ogólnej charakterystyki rozumienia. Rozumienie polega w pierwszym rzędzie na identyfikacji działań partnerów poprzez przypisanie tym działaniom pewnego stypologizowanego sensu kulturowego (ktoś „kupuje bilet”, ktoś „się oświadcza”); wymaga to przy tym jednocześnie odkrycia motywów owego działania, towarzyszących mu intencji i stanów świadomości. Potocznego zabiegu rozumienia dokonuje się kierując względami czysto praktycznymi, przede wszystkim dopasowania swoich działań (i ich celów) do działań i celów partnera, dla realizacji swoich konkretnych interesów. Proponowane tu pojęcie

rozumienia różni się — co warto podkreślić — od uznawanych w Polsce standardowo koncepcji tego zabiegu. Zarówno S. Nowak, jak i E. Mokrzycki za rozumienie uznają w zasadzie docieranie do stanów psychicznych. Dla Nowaka¹ jest to po prostu specjalny przypadek wnioskowania o indicatum bezpośrednio niedostępnym za pomocą zewnętrznego wskaźnika (tzw. wskaźnik inferencyjny). Mokrzycki² podkreśla, że nie może być to precyzyjny metodyczny zabieg za pomocą jednego wskaźnika, jest to raczej opierająca się na całej baterii wskaźników „całościowa empatia”, wykorzystująca wszelkie, nie tylko bezpośrednio obserwowalne, znane nam właściwości danej osoby, poszczególne zachowania i warunki sytuacyjne, i odwołująca się zatem do pewnych złożonych niepowtarzalnych całości, wynikłych z całej naszej kulturowej biografii i historii stosunków z daną osobą.

Opowiadając się w tym sporze zasadniczo za koncepcją Mokrzyckiego i uznając Nowakową interpretację za atrakcyjną, acz — na razie przynajmniej — nierealizowalny postulat, chciałbym przyjąć jednak koncepcję szerszą od obu wyżej przytoczonych. Docieranie do stanów psychicznych jest to bowiem jedynie część rozumienia. Rozumienie czyjegoś działania — powtórzmy — to po pierwsze jego kulturowa identyfikacja, dokonująca się zawsze za pomocą pewnych typologizacji. Ujmując jakieś działanie jako spójne i uporządkowane podciągamy je pod pewną ogólniejszą kategorię zgodną z naszymi dotychczasowymi społecznymi doświadczeniami i nabytą społecznie wiedzą oraz konkretnym praktycznym interesem. Takie typologizowanie jest zresztą podstawową psychologiczną prawidłowością poznania w ogóle. Zakładamy, że obserwowana jednostka przestrzega — w jakimś przynajmniej stopniu — norm kulturowych; np. reguł systemu językowego alb przepisów zewnętrznych zachowań wynikających z faktu pełnienia przez nią pewnej roli, oraz jednocześnie stosujemy naszą wiedzę o tych normach jako narzędzie klasyfikacji czy typologizacji tych zachowań. Dopiero w związku z tą identyfikacją pojawia się problem odtwarzania indywidualnej świadomości, postaw, intencji czy motywów jednostki. Zakres i „dogłębność” tego odtwarzania wyznaczony będzie zawsze praktyczną, sytuacyjnie uwarunkowaną koniecznością. Pokazują to — w różnych kontekstach — zarówno Goffman, jak i Schütz. Przy decydującej rozmowie z ukochaną dopiero dotarcie do jej prawdziwych intencji pozwala na zrozumienie sensu jej zachowań, przy rytualnym aplauzie po wystąpieniu szefa na zebraniu albo zdawkowych rozmowach ze znajomymi ważne dla

¹ S. Nowak, *Studia z metodologii nauk społecznych*, Warszawa 1965, s. 221—222.

² E. Mokrzycki, *Założenia socjologii humanistycznej*, Warszawa 1971, s. 76.

określenia sensu sytuacji są właściwie tylko zachowania zewnętrzne. To odtworzenie świadomości indywidualnej będzie zresztą także zawsze mniej lub bardziej konkretną typologizacją, ujęciem indywiduum w ogólnych kategoriach, przypisaniem jednostce jakiegoś stanu świadomości społecznej.

Powyższa charakterystyka odnosi się w pierwszym rzędzie do rozumienia potocznego. Nie wydaje się jednak, by rozumienie naukowe dokonywało się według odmiennego wzorca, musi tu zawsze wystąpić kulturowa identyfikacja indywidualnego zachowania oraz (w większości przypadków) odbudowanie świadomości jednostkowej. Na tym ma polegać przecież Weberowskie *Verstehen* czy interpretacja humanistyczna w sensie Kmity³. Różnić się tu będą jedynie kierujące tym zabiegiem motywy i cele, a także stosowane metody i kryteria zasadności.

Wynika z tego, iż po to, by socjologowie mogli z sukcesem rozumieć w ustalonym powyżej sensie ludzkie działania (a także w pełni zanalizować potoczne zabiegi rozumienia), konieczne jest oparcie się na rozbudowanej koncepcji społeczeństwa; zdającą sprawę: 1) z prawidłowości funkcjonowania makrostruktur oraz świadomości społecznej w ramach procesów historycznych, 2) z prawidłowości ontogenezy, tzn. mechanizmów wrastania jednostki w kulturę, przejmowania przez nią kulturowych wzorów zachowań i społecznej świadomości, przy uwzględnieniu twórczych mechanizmów psychicznych, 3) z prawidłowości interakcji, sposobów działania i dostosowywania się do zmiennych oczekiwań partnerów i zmian sytuacyjnego kontekstu. Wymienione powyżej płaszczyzny teorii socjologicznej wyróżnić da się zwłaszcza w obrębie socjologicznej analizy zjawisk świadomościowych oraz językowych. Płaszczyzny analizy socjolingwistycznej odpowiadają w ten sposób poszczególnym składnikom czy aspektom procesu rozumienia wypowiedzi językowych.

* * *

Pierwszy poziom analizy dotyczy płaszczyzny makro-społeczno-historycznej. Rozpatruje się tutaj system językowy — Saussure'owską *langue* — rozumiany jako (zobiektywizowana) forma świadomości społecznej danej grupy w zależności zarówno od poprzedniego stanu rozwoju systemu językowego, jak i aktualnych wymagań praktyki społecznej. Wyjaśnienie danej postaci *langue*, narzucającej się jako norma wszystkim członkom zbiorowości, zawierać musi zatem dwie komponenty: genetyczną — poprzedni stan *langue*, oraz funkcjonalną — zmieniające się warunki społeczne. Podstawową rolę socjologa będzie

³ Por. J. Kmity, *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa 1976, s. 8—9.

zbadanie, jak doszło do powstania wspólnot komunikatywnych tzn. grup, które „odczuwają potrzebę wymiany informacji i potrzebę tę realizują”⁴, dopiero bowiem na gruncie wspólnot komunikatywnych tworzą się wspólnoty językowe, komunikujący się ze sobą ludzie dążą bowiem do maksymalnego ujednoczenia tego zasadniczego sposobu porozumiewania się, jakim jest język. Konieczność zapewnienia efektywności komunikacji w obrębie danej społeczności, o określonym składzie etnicznym, strukturze społecznej i działającej w swoistej, zmieniającej się rzeczywistości przyrodniczej i kulturowej, jest zatem podstawowym czynnikiem wyznaczającym kształt *langue*. Kształt np. języków współczesnej Europy zrozumieć można jedynie biorąc pod uwagę całą historię poszczególnych ludów; nie tylko polityczną, ale i społeczną i gospodarczą; uwzględniają także to, jak właściwy danej społeczności charakter pracy, ustosunkowania się do środowiska przyrodniczego odbija się na kształcie języka tej grupy, ilości i zróżnicowaniu określeń dla poszczególnych kategorii przedmiotów i czynności związanych z różnymi dziedzinami praktycznej, produkcyjnej działalności.

W ten sposób wyjaśnia się makro-historyczno-społeczne uwarunkowania kształtu podstawowego systemu językowego całej społeczności. System ten narzuca się każdej mówiącej jednostce jako niezależna od niej norma, przekazywany jej jest — mniej lub bardziej doskonale — w trakcie socjalizacji. Przy analizie każdego aktu komunikacji językowej trzeba odwołać się do tego systemu, trzeba zatem wyjść od faktu istnienia grupy jednostek posiadających wspólną znajomość reguł językowych i zakładających o sobie nawzajem znajomość owych reguł. Trzeba zatem — zgodnie z zasadami holizmu metodologicznego — wyjść od społecznej świadomości (kompetencji) językowej.

Tę społeczną świadomość językową, czyli system językowy danej zbiorowości, da się opisywać na poziomie immanentnych normatywnych prawidłowości niezależnie od tego, że nie będą one nigdy w pełni realizowane przez mówiących. Na tym właśnie poziomie sytuują się wszystkie analizy języka (*langue*) podejmowane na gruncie strukturalistycznym poczynając od koncepcji de Saussure’a. Podkreślmy, że analizy takie są niezbędne dla badań nad konkretnymi indywidualnymi zachowaniami językowymi. Niemniej oczywiste jest, że społeczna świadomość językowa rzadko kiedy jest zupełnie homogeniczna.

Abstrahując od oczywistych przypadków społeczeństw wielojęzycznych, nawet w przypadku społeczności posługujących się zasadniczo jednym językiem narodowym, najczęściej nie wystarcza przyporządko-

⁴ Por. L. Zabrocki, *Z teorii socjolingwistyki*, „Biuletyn PTJ”, z. XXX, 1972, s. 20—21.

wanie jej jednego tylko systemu językowego. Szczególnie w przypadku złożonych współczesnych społeczeństw przemysłowych trzeba uwzględnić istnienie rozwiniętej struktury społecznej o wielowymiarowym i hierarchicznym zróżnicowaniu; temu makrostrukturalnemu zróżnicowaniu społeczeństwa odpowiada zróżnicowanie językowych środków porozumiewania się, jakimi społeczeństwo to dysponuje. Społeczności językowe powstałe na bazie wspólnoty komunikatywnej nie posiadają zatem zwykle języka po prostu, lecz złożony system socjolingwistyczny, cały określony repertuar językowy, który składać się może z wielu, odcinających się od siebie mniej lub bardziej wyraźnie subsystemów. Podstawowym zadaniem staje się tutaj precyzyjne umiejscowienie społeczne owych subsystemów językowych, tzn. wskazanie, z jakimi grupami, kategoriami społecznymi czy nawet typami sytuacji są one związane. Nie wystarcza tu oczywiście zastosowanie kryterium czysto terytorialnego, co zwykła czynić klasyczna dialektologia, ważniejsze wydaje się uwzględnienie typu miejscowości (wielkie miasto, małe miasto, wieś zurbanizowana, wieś tradycyjna). Dla socjologa najistotniejsze są jednak różnice językowe spowodowane odmiennym położeniem w pionowej, klasowo-warstwowej strukturze społeczeństwa. Najważniejsze zdaje się tu być pytanie, pod jakimi czysto językowymi względami różnią się sposoby porozumiewania się członków różnych klas społecznych oraz z jakimi typami percepcji, klasyfikacji i oceny i wreszcie oddziaływania na rzeczywistość są one związane.

Niezależnie od wszystkich kłopotów badawczych oczywiste jest, że funkcjonujące w obrębie danej społeczności grupowo ukształtowane i mniej lub bardziej odcinające się od siebie wzajemnie subsystemy znaczeń językowych wyznaczają w odmienny sposób kompetencję językową jednostek wchodzących w życie w różnych miejscach społecznej struktury; podkreślmy jednak, że dla tych jednostek stanowią one ciągle niezależną i narzucającą im się społeczną — choć jednocześnie społecznie zróżnicowaną — normę językową.

* * *

Powyższe rozważania umożliwiają przejście do drugiej płaszczyzny rozważań nad społecznymi uwarunkowaniami funkcjonowania i rozumienia znaczeń językowych, a mianowicie do analizy procesu nabywania języka przez jednostkę i wytwarzania się jej indywidualnego, osobistego idiolektu. Nabycie umiejętności posługiwania się językiem jest niezmiernie istotnym elementem procesu socjalizacji, umożliwiającym wszechstronne wprowadzenie nowo narodzonego (bądź świeżo przybyłego) członka w całokształt życia, kultury i wartości grupy i pośrednio całej społeczności. Najistotniejsza jest tu oczywiście socjalizacja pierwotna

dokonująca się we wczesnym okresie dzieciństwa. Każde dziecko uczy się jednego konkretnego języka, wchodząc w ten sposób w świat znaczeń symbolicznych jednej, konkretnej grupy społecznej. Socjalizacja językowa w dwóch różnych grupach tego samego społeczeństwa wyglądać może zupełnie odmiennie; dziecko uczy się innych zasad klasyfikowania i wartościowania świata, ma dostęp do innych poziomów wiedzy społecznej. Dzięki tym odmiennym wzorom socjalizacji odbywającej się głównie w rodzinie odtwarza się w pewnym sensie struktura społeczna; dzieci nabywają obok innych zachowań i postaw także wzory języka swych rodziców. Już jednak w okresie dzieciństwa na wykształcenie nawyków językowych wywierają wpływ inne grupy, np. bawiący się na podwórku rówieśnicy; nieco później zaczyna oddziaływać szkoła. W miarę wchodzenia w życie społeczności i przyjmowania różnych ról jednostka poddawana zostaje wpływowi coraz to innych grup wywierających znaczny wpływ na używaną przez nią odmianę językową. Podkreślny, że chodzi tu raczej nie o przyswojenie sobie zupełnie nowych odmiennych języków — kodów, ale raczej zdobycie znajomości nowych reguł używania języka w zależności od sytuacji i roli społecznej, czyli o nabycie kompetencji socjolingwistycznej bądź — by posłużyć się terminem A. Piotrowskiego — socjolektu⁵.

Przy tej analizie społecznych warunków nabywania języka przez jednostkę, a raczej — o co tu głównie chodzi — przez pewne społecznie umiejscowione kategorie jednostek, nie wystarczy odwołanie się do zmiennych makrostrukturalnych. Uwzględnić tu należy wpływy wszystkich małych grup społecznych, w których dana kategoria jednostek uczestniczy — zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio — w toku swej biografii, wpływy środków komunikowania masowego, a nawet wpływy pojedynczych partnerów (rodzice itp.). Na tym poziomie analizy szczególnie przydatna — od strony zmiennych psychospołecznych — wydaje się być symboliczno-interakcjonistyczna koncepcja ontogenezy. W tej perspektywie pokazać można m.in., że trudno mówić o jednoznacznym determinizmie: społeczny system językowy — idiolekt jednostki; opisując socjalizację językową w obrębie konkretnych stosunków interpersonalnych nie można traktować przejmowanego przez jednostkę języka li tylko jako zewnętrznej, zupełnie niezależnej od danej jednostki normy, ma ona bowiem swój własny twórczy udział w kształtowaniu się np. języka wewnątrzrodzinnego z wszystkimi jego umownymi określeniami powstającymi w świecie partykularnych przedmiotów, sytuacji i wspólnych doświadczeń.

⁵ A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Zróźnicowanie językowe a struktura społeczna*, Warszawa 1976, s. 200.

Rysuje się tu zatem dalsze rozbieżności społecznej kompetencji językowej na powstające co prawda na bazie języka ogólnego, ale posiadające także cechy odrębne grupowe systemy komunikacyjne. Podkreślmy, iż nie chodzi tu bynajmniej o opis oczywistej idiosynkrazji indywidualnego idiolektu, chodzi natomiast o pokazanie pewnych powtarzalnych mechanizmów zróżnicowania się systemu znaczeń językowych.

* * *

Wyróżnić należy wreszcie trzecią dziedzinę analizy socjolingwistycznej. Chodzi tu o badanie przebiegu i społecznych uwarunkowań pojedynczych aktów komunikacji językowej. Używanie w stosunku do tego typu analizy określenia „socjologia języka” wydaje się nieco mylące, najtrafniejszą nazwą jest tu chyba socjologia mówienia⁶. Nie chodzi tu już bowiem o społeczne uwarunkowania języka — kodu, którym posługują się rozmówcy. W rozważaniach tych traktować trzeba społeczną kompetencję językową jako ustaloną daną wyjściową. Problem natomiast polega na analizie tego, jak mówią i rozumieją się wzajemnie w konkretnych sytuacjach ludzie, którym można przypisać zasadniczo tę samą kompetencję językową. Ujmując rzecz inaczej, chodzi tu o problem konstytuowania się i rozumienia znaczenia w konkretnych sytuacjach komunikacyjnych.

W analizach semiotyczno-logicznych i językoznawczych przyjmuje się, że znaczenie istnieje jedynie na gruncie całego systemu języka. Istotą znaku językowego jest właśnie to, że funkcjonuje on jedynie w opozycji do innych znaków, pozostających do niego w różnego rodzaju relacjach tworzących strukturę systemu. Pogląd ten w odniesieniu do języka jest zasadniczo słuszny, jednakże pojawia się tu także szereg komplikacji o niebagatelnym znaczeniu. Systemowo zdefiniowane znaczenie jest bowiem w procesie komunikacji w znacznym stopniu zmodyfikowane. Można powiedzieć, że na poziomie systemu jest ono jedynie potencjalne i ogólne, zostaje natomiast zaktualizowane i skonkretyzowane przez całą sytuację użycia języka, a więc m.in. miejsce, czas, rolę i wzajemny stosunek uczestników czy też elementy paralingwistyczne.

Akty językowej komunikacji umożliwione są zatem przez fakt istnienia społecznie zdeterminowanej wspólnej kompetencji językowej. Z drugiej jednak strony muszą być one traktowane jako szczególny przypadek interakcji — oddziaływania wzajemnego jednostek. Nawiązując do Morrisowskiej klasyfikacji można by powiedzieć, że analizy systemowe na

⁶ Określenie to nawiązuje świadomie do terminu D. Hymesa *ethnography of speaking*.

poziomie semantyki i składni muszą być uzupełnione przez analizy pragmatyczne, tzn. badanie stosunku człowiek-znak-człowiek, zachodzącego zawsze w konkretnej sytuacji. Podkreślmy tu słowo „uzupełnione”, nie sposób bowiem opisać komunikacji językowej abstrahując od społecznej świadomości językowej, jak to np. próbowali czynić behavioryści. Wszystkie pojęcia związane z aktem komunikacji językowej muszą być jednak ostatecznie określone w konkretnej sytuacji społecznego oddziaływania⁷. Interwenują tu zatem prawidłowości takie same we wszystkich interakcjach.

Do problematyki społecznych uwarunkowań mówienia podchodzić można w różny sposób. Można pokazać po pierwsze, że mówienie nie jest idiosynkratyczną, nieuporządkowaną parolę; że nie tylko *langue* posiada wewnętrzne uporządkowanie i reguły, że także poszczególne akty mowy, mimo, a może właśnie dlatego, iż są zawsze niedoskonałymi realizacjami normy, okazują się podporządkowane prawidłowościom wynikającym z innych, pozajęzykowych cech interakcji. Zachowania językowe dadzą się zatem opisać, poklasyfikować i wytłumaczyć. Próbą takiego opisu i klasyfikacji było m.in. nawiązujące do Jakobsonowskich funkcji przekazu językowego wyróżnienie poszczególnych wariantów funkcjonalnych, podporządkowanych różnym składnikom sytuacji użycia języka, a więc np. uczestnikom, kontekstowi, konieczności nawiązania kontaktu (funkcja faktyczna) itd.⁸. Wydaje się jednak, że tego typu klasyfikacje chwytają jeden tylko — choć bardzo istotny — aspekt sytuacyjnych uwarunkowań mówienia, wiążąc dość schematycznie poszczególne jego formy ze statycznie pojętymi typami sytuacji społecznych. Niekiedy bywa tak, że znaczenie danej wypowiedzi podporządkowane jest prawie automatycznie ustalonemu kontekstowi sytuacyjnemu, co widać najwyraźniej chyba w przypadku wypowiedzi rytualnych, niemniej znacznie istotniejsze wydaje się pokazanie, w jaki sposób znaczenia są nadawane i rozumiane w ciągłym dynamicznie pojętym rozwijającym się procesie wzajemnych oddziaływań i interpretacji. Nie chodzi tu zatem, powtórzmy, o społecznie określone typy sytuacji, ale o podstawowe sytuacyjne mechanizmy „procesualnego” konstytuowania i rozumienia znaczenia wypowiedzi językowych. Mechanizmy te można starać się uchwycić czysto lingwistycznie. Tak np. H. Hiż w jednym z odczytów wygłoszonych w UAM w Poznaniu próbował zdefiniować ostateczne znaczenie pojedynczego zdania jako różnicę powstającą w wyniku odjęcia zbioru konsekwencji wszystkich poprzednio wypowiedzianych w danej sytuacji zdań do zbioru konsekwencji owych zdań oraz rozpa-

⁷ Por. np. A. Schaff, *Wstęp do semantyki*, Warszawa 1960, s. 320.

⁸ Por. Piotrowski, Ziółkowski, *op. cit.*, s. 138—153.

trywanego zdania łącznie. Znaczeniem danego zdania było to, co przekazywało ono nowego w danej sytuacji; znaczenie to wynikało zatem i z całości systemu językowego, i z tego, co powiedziano już wcześniej w danej sytuacji użycia, czyli z miejsca tego zdania w określonej sekwencji wypowiedzi. Podobne analizy mogą być podejmowane w odniesieniu do innych poziomów organizacji języka, np. do słów. W tym przypadku znaczenie zdania (czy wypowiedzi) określane było czysto językowo. W ostatnim okresie bardzo często akcentuje się także uzupełniającą rolę kanałów pozawerbalnych w komunikacji językowej, szczególnie w sytuacjach potocznych, w kontaktach twarzą w twarz; do owych kanałów zalicza się gesty, mimikę, także czasem odrębnie intonację i wreszcie proksemikę, czyli fakt oddalenia czy bliskości przestrzennej⁹. Jak wykazały badania empiryczne, rola owych kanałów w sytuacjach potocznych jest olbrzymia, biorą one na siebie niekiedy główny ciężar przekazywania znaczeń, co niewątpliwie powiększa „sytuacyjność” owych znaczeń.

Do pokazania podstawowych prawidłowości dynamicznie pojętych aktów komunikacji językowej najbardziej przydatna jest w mej opinii koncepcja interakcji sformułowana na gruncie symbolicznego interakcjonizmu (zwłaszcza w wersji Meada i Blumera) oraz etnometodologii. Dobrze bowiem przedstawia ona — na dość ogólnym co prawda poziomie — mechanizmy społecznego, interakcyjnego uwarunkowania procesu nadawania i rozumienia znaczeń, nie tylko zresztą językowych. Do opisu procesów sytuacyjnie uwarunkowanej interpretacji modyfikującej podstawowe, systemowe znaczenie wypowiedzi szczególnie duży wkład wniosły rozważania etnometodologów. W obrębie etnometodologii stworzono jedno z najbardziej rozbudowanych i najbardziej interesujących wersji socjologii mówienia. Podstawowe jej elementy chcielibyśmy wykorzystać w dalszej analizie.

Zgodnie z tezami etnometodologii rozumienie znaczenia wypowiedzi językowych w potocznych konwersacjach jest jednym ze szczególnych przypadków nieuświadomianego w pełni przez jednostkę zabiegu stosowania ogólnej normy (którą stanowi tutaj systemowe znaczenie słowa czy zdania) do rozwijających się jako proces wydarzeń (tu sytuacyjnie uwarunkowanych wypowiedzi).

Etnometodologia wychodzi od stwierdzenia, że żadne wyrażenie językowe nie jest zupełnie jednoznaczne, każde z nich wymaga sytuacyjnego dookreślenia. Podstawowym problemem staje się zatem kwestia odcyfrowywania znaczeń tzw. wyrażen okazjonalnych (*indexical expre-*

⁹ Por. E. Hall, *Ukryty wymiar*, Warszawa 1978.

ssions)¹⁰. Wyrażenie okazjonalne, zgodnie z ustalonym w językoznawstwie i logice sensem tego terminu, to takie wyrażenie językowe, które nie ma w danym języku stałego przyporządkowania do określonego przedmiotu, a zyskuje to przyporządkowanie tylko wtedy, gdy jest użyte w konkretnej sytuacji (okazji). Przykładami takich wyrażen mogą być słowa „ja”, „dziś”, „ten”, „bliski” itp., ale także np. wszelkie osobowe formy czasownika (zrobił — ale kto?). Łatwo wykazać, że wyrażenia okazjonalne stanowią znaczną większość wyrażen w językach naturalnych¹¹. Niezbędność odwołania się do kontekstu sytuacyjnego dla określenia ich znaczenia uniemożliwia oczywiście pełne zdefiniowanie języka naturalnego tylko w kategoriach semantycznych. Jak wykazał Bar-Hillel¹² warunkiem koniecznym dla tego, aby kiedykolwiek wyrażenie pełniło funkcję semantyczną (czyli coś znaczyło), jest zawsze uwzględnienie kontekstu pragmatycznego (czas i miejsce użycia wyrażenia, osoby nadawcy i odbiorcy itp.). Niezbędność tego kontekstu pragmatycznego uważana jest nie za wadę lub wyjątek, ale za ogólną prawidłowość. Relacja pragmatyczna trójczłonowa (wyrażenie, przedmiot, kontekst) traktowana jest jako nadrzędna, czysta relacja semantyczna, relacja dwuczłonowa (wyrażenie, przedmiot) uważana jest jedynie jako szczególny przypadek tej pierwszej; przypadek, w którym elementy pragmatyczne (kontekst) mogą być wymienione, a więc są obojętne dla znaczenia. Ten ostatni przypadek występuje według opierających się zasadniczo na tezach Bar-Hillela etnometodologów niezwykle rzadko, głównie w opisach rzeczywistości tworzonych przez nauki przyrodnicze, język potoczny natomiast i język nauk społecznych są zawsze — choć w różnym stopniu — okazjonalne.

Uznając trafność powyższych twierdzeń postawić można zatem podstawowe chyba dla socjologii mówienia pytanie, jak dokonuje się na gruncie owej nieuchronnej okazjonalności języka efektywna komunikacja, na jakich założeniach, prawidłowościach i logice się opiera. Pierwszą kwestią, o której trzeba tu wspomnieć, jest tak często opisywana przez lingwistów niedoskonałość wykonania (*performance*). Mimo tej niedoskonałości wykonania komunikacja nie tylko świetnie funkcjonuje, ale co więcej, dziecko z owych niepełnych i błędnych wypowiedzi dochodzi do znajomości systemu językowego jako całości (fakt ten, dodajmy, był impulsem dla stworzenia Chomsky'ego teorii kompetencji wrodzonej). Etnometodolodzy wskazują¹³, że przy odbiorze tych wypowiedzi in-

¹⁰ Por. H. Garfinkel, *Studies in Ethnomethodology*, 1967, m. wyd., s. 11, 34.

¹¹ Por. *Mała encyklopedia logiki*, Warszawa 1970, s. 357 i n.

¹² Y. Bar-Hillel, *Indexical Expressions*, „Mind”, 63, 1954, s. 359—379.

¹³ Por. Garfinkel, *op. cit.*, s. 35—56, A. Cicourel, *Cognitive Sociology*, Penguin 1973, s. 33—41.

terweniuje wiele nieuświadomionych do końca reguł potocznego myślenia. Partnerzy zakładają zatem, że posiadają wspólne reguły językowego opisu i przekazywania dostępnych w danej sytuacji faktów, że istnieje wspólny, intersubiektywny system komunikacji językowej. Uwidacznia się tu zresztą olbrzymia rola języka w tworzeniu się i utrzymywaniu wspólnoty grupowej. Fakt, że ktoś inny nazywa poszczególne obiekty tak samo jak ja, że tak samo zatem używa języka, jest w potocznym rozumowaniu przesłanką do wnioskowania, że myśli on, odczuwa i odbiera rzeczywistość zupełnie tak samo jak ja, że jest w pełni normalnym członkiem grupy dzielącym wszystkie jej wartości. Założenie podstawowej wspólnoty kompetencji jest w trakcie potocznych interakcji ciągle podtrzymywane; redukuje się i minimalizuje pojawiające się ciągle różnice. Zdając sobie np. sprawę z pewnej odmienności, skrótowości i fragmentaryczności wypowiedzi swoich i partnerów zakłada się, że mówi się o tej samej kwestii, że te same słowa odnoszą się do tych samych obiektów czy zdarzeń, że mają te same znaczenia. Założenie to utrzymywane jest tak długo, jak to jest w danej sytuacji możliwe, aż do pojawienia się praktycznie nierozwiązywalnych sprzeczności (np. wszyscy mówili o „demokracji”, ale nagle okazało się w trakcie dyskusji, że każdy miał co innego na myśli); nie bierze się pod uwagę różnic wynikających z indywidualnego używania słów.

Następnym interweniującym tu założeniem jest założenie sensowności intencji partnerów. Reagując na wypowiedzi językowe partnera zakłada się, że są one podporządkowane jakiejś głębszej intencji, sensownemu zamiarowi, który da się zrozumieć. Pozwala to uporządkować, a także w pewien sposób uzupełnić usłyszane wypowiedzi. Tylko w nielicznych przypadkach nie udaje się wypowiedziom partnera przypisać żadnej sensownej intencji (nawet ironii czy żartu); wtedy najczęściej uznaje się go bądź za obcego (posiadającego inną kompetencję językową albo tylko socjolingwistyczną — czyli określającą zasady użycia słów), bądź też za szalonego lub dewianta. Znaczenie zawsze niedoskonałej wypowiedzi odbiera się zatem przy założeniu, że nadawca posiada w pełni rozwiniętą kompetencję językową i że chce przekazać jakąś sensowną myśl. W trakcie potocznych rozmów (np. łańcuch pytań i odpowiedzi) odbiorca nie reaguje tylko na literalne brzmienie pytania, ale także na zrekonstruowaną przez siebie sensowną intencję; nadawca z kolei zakłada, że odbiorca w swej odpowiedzi uwzględnił oba poziomy jego pytania itd. Przypisywanie sensu wypowiedziom językowym partnera wymagające ciągłego potwierdzania założenia wspólnoty podstawowej kompetencji oraz sensowności intencji partnera dokonuje się — w myśl twierdzeń etnometodologów — w rozwijającym się w czasie, sytuacyjnie uwarunkowanym procesie interpretacyjnym wykraczającym

jednak znacznie poza sam kształt wypowiedzi. Ludzie w sposób niezupełnie przez nich uświadamiany wprowadzają wiele założeń upraszczających, ale także w swoisty sposób uzupełniają wypowiedzi biorąc pod uwagę różnego rodzaju warunki zewnętrzne wpływające na sens przekazu. Etnometodologia stara się tu opisać i wytłumaczyć chociażby znany fakt, że na wiele wypowiedzi w pewnych sytuacjach reaguje się — i co ważniejsze reakcja ta przez obie strony traktowana jest jako normalna, a nawet oczywista — w sposób niezwiązany zupełnie z ich literalnym brzmieniem. Najlepszym, acz bardzo prostym przykładem mogą być tu odpowiedzi udzielane na rytualne pytania — powitania w rodzaju: jak się czujesz, jak zdrowie rodziców itp., które polegają zwykle np. na słowie: „dziękuję, dobrze”, i odwróceniu pytania. Gdyby ktoś, w trakcie przelotnego spotkania potraktował powyższe pytania na serio i zaczął na nie wyczerpująco odpowiadać, to po pierwszych zaakceptowanych z grzeczności zdaniach, partner zacząłby wykazywać wzrastające znużenie albo po prostu by się pożegnał. Etnometodologowie podkreślają więc, że mimo iż wszystkie wyrażenia rozmowy potocznej są pozajęzykowo, sytuacyjnie uwarunkowanymi skrótowymi i fragmentarycznymi wyrażeniami okazjonalnymi, to są świetnie rozumiane, a ich znaczenie odtworzone jest w stopniu adekwatnym do praktycznych potrzeb; choć — jak to choćby pokazują ich eksperymenty¹⁴ — zarówno sami mówiący, jak i zewnętrzni obserwatorzy mają olbrzymie kłopoty z pełnym odtworzeniem procesów tego rozumienia *ex post facto*.

Podstawową podkreślaną tu cechą rozmów potocznych jest to, iż sens wielu określeń wylania się dopiero stopniowo w trakcie konwersacji i towarzyszących jej pozajęzykowych wydarzeń. Nie chodzi tu już tylko o to, że znaczenie danego zdania zależy od tego, co się dotychczas powiedziało, chodzi też o to, że znaczenie poprzednich zdań jest ciągle reinterpretowane w zależności od zdań następujących. Jednostką znaczenia staje się w tym ujęciu już nie zdanie, ale cała sytuacyjnie umiejscowiona rozmowa. Chciałbym w tym miejscu odwołać się do instruktywnego przykładu opisanego przez Garfinkela¹⁵. Studenci sądząc, że otrzymają poradę psychologa, opowiadają mu swoje kłopoty w ten sposób, że po pewnym fragmencie opowieści zadają mu pytanie rozstrzygnięcie (tak — nie), po czym mówią dalej. Tymczasem uzyskiwane odpowiedzi ustalone są losowo z góry i nie wynikają w ogóle z opowieści i treści pytań. W przytoczonych nagraniach widać heroiczne wysiłki nadania sensu poszczególnym odpowiedziom, co czyni się coraz trudniejsze, jako że są one także niespójne między sobą i np. jedno przypadkowe „nie”

¹⁴ Por. Garfinkel, *op. cit.*, s. 24, 31.

¹⁵ *Ibidem*, s. 79 i n.

podważa sens odpowiedzi dotychczasowych, które muszą być na nowo interpretowane. Przykład ten pokazuje, za pomocą jakiego typu karkołomnych niejednokrotnie interpretacji odbiorcy starają się ciągle podtrzymać wyjściowe założenie o wspólnocie podstawowej kompetencji, sensowności intencji ich rozmówcy i spójnym charakterze jego odpowiedzi; uwidacznia on zwłaszcza znakomicie sytuacyjny i dynamiczny charakter procesów interpretacyjnych. Dodajmy tu, że ten i podobne przykłady zmuszają do refleksji także nad problemem rzetelności danych uzyskiwanych w trakcie wywiadu kwestionariuszowego, zwłaszcza prekategoryzowanego¹⁶.

Pora wreszcie na sformułowanie podstawowych wniosków z powyższych rozważań. Dotychczasowa analiza pokazała kilka odrębnych wymiarów społecznych uwarunkowań zjawisk językowych; od makro-historyczno-społecznych uwarunkowań podstawowego systemu językowego (*langue*) danej społeczności i wyodrębniających się na jej gruncie podsystemów, poprzez rządzącą się swoistymi prawidłowościami i dokonującą się zasadniczo w obrębie małych grup socjalizację językową jednostek aż do interakcyjno-sytuacyjnych uwarunkowań procesów mówienia. Wykazuje ona także, do jakich czynników trzeba się odwołać, by w pełni odtworzyć znaczenie konkretnej wypowiedzi, by całkowicie adekwatnie zrozumieć przekaz partnera. Rozumienie znaczenia wypowiedzi językowej dokonuje się więc na podstawie: (1) zasadniczego normatywnie określonego systemu językowego, którego znajomość wzajemnie się zakłada (2) identyfikacji grupowej (np. klasowej) rozmówcy związanej z przypisaniem mu szczególnej odmiany tego systemu, (3) bardziej szczegółowej znajomości biografii społecznej rozmówcy odbijającej się w cechach jego socjolektu, (4) historii własnych wspólnych doświadczeń i kontaktów z daną osobą, (5) natury wzajemnych stosunków i kontekstu społecznego danego aktu komunikacji, (6) dotychczasowego, a nawet przyszłego przebiegu konwersacji i wreszcie (7) założenia sensowności intencji czy też racjonalności partnera. Nie we wszystkich sytuacjach odwoływać się trzeba do wszystkich wymienionych wyżej czynników, niekiedy można od niektórych z nich prawie całkowicie abstrahować (np. 2, 3, 4), niemniej w większości przypadków są one brane w jakiś sposób pod uwagę. Powtórzmy, że ten dość skomplikowany proces rozumienia wypowiedzi, uwzględniający wszystkie poziomy funkcjonowania znaczeń łącznie z ich okazjonalnością, przeprowa-

¹⁶ Por. Z. Bokszański, A. Piotrowski, *Socjolingwistyczne aspekty stosowania wywiadu kwestionariuszowego*, „Studia Socjologiczne”, 1977, nr 1; P. Kuczyński, *Metoda ankietowa w badaniu zachowań*, *ibidem*.

dzany jest wielokrotnie w obrębie potocznych konwersacji, choć zasady tego procesu nie są potocznie zbyt jasno uświadamiane.

* * *

Dodajmy wreszcie na zakończenie, że podobny sposób rozumowania zastosować można także do analizy procesu rozumienia innych zachowań partnerów, a zwłaszcza aktów komunikacji pozajęzykowej. Znowu punktem wyjścia winno być pojęcie systemu.

Podstawową ideą strukturalizmu była próba zastosowania systemowych metod analizy stosowanych w obrębie posaussurowskiego językoznawstwa do systemów zbudowanych z innych elementów. Ekonomie, system pokrewieństwa, modę, mity, etykietę, film, teatr traktuje się tu jako systemy znaczeń, szukając np. najmniejszych części znaczących, jak gustemy czy mitemy, analogicznych do fonemów języka naturalnego. Podkreślając jak najbardziej słusznie, iż żadne signifiant nie może znaczyć poza systemem, i koncentrując się na opisie struktury takich systemów (co zresztą okazało się bardzo skomplikowane), nie rozwiązano jednak zadowalająco ani problemu, co właściwie znaczą poszczególne elementy znaczące (poziom semantyczny: stosunku signifiant i *signifie*), ani tym bardziej, jak funkcjonują one w życiu społecznym.

Symboliczny interakcjonizm z kolei nie podejmuje rozważań nad strukturą pozajęzykowych systemów znaczeń; bada się tu natomiast rolę, jaką różnego typu przekazy komunikacyjne odgrywają w konkretnych, sytuacyjnie uwarunkowanych interakcjach, a także w procesach kształtowania się osobowości. Jest to zatem próba — podobnie jak w przypadku języka — pragmatycznego ujęcia przenoszonych w procesie komunikacji znaczeń. Bada się tu przede wszystkim zachowania symboliczne pełniące rolę instrumentalną, przyczyniające się do lepszego osiągnięcia celów w interakcjach, podporządkowane udzielaniu i uzyskiwaniu informacji umożliwiających i kontrolujących podejmowane działania. Erving Goffman stara się opisać sposób, w jaki pełniące w zasadzie funkcje instrumentalne bądź nawet czysto fizjologiczne elementy zachowania czy wyglądu służące drugiej stronie do wniosku o tożsamości i zamiarach partnera, a więc będące oznakami humanistycznymi bądź nawet naturalnymi, stają się elementami przedstawienia świadomie nastawionymi na interpretację, a więc przekazami komunikacyjnymi. Doświadczony odbiorca może dzielić elementy zachowania i wyglądu partnera na znaki intencjonalne, komunikowanie celowo i świadomie (zwłaszcza wypowiedzi), oraz na takie symptomy, co do których zakłada, że partner nad nimi nie panuje i nie może nimi manipulować, zakładając przy tym, że bez wątplenia prawdziwych informacji udzie-

lają jedynie te ostatnie, jako że nie może mieć tu miejsca świadome wprowadzenie w błąd. Toteż — jak wskazuje Goffman¹⁷ — warunkiem naprawdę udanego przedstawienia jest kontrolowanie także chociażby niektórych z owych symptomów (*expressions given off*), które w ten sposób stają się również — choć odbiorca może o tym nie wiedzieć — znakami intencjonalnymi. Jakże przydatna jest np. niekiedy umiejętność wywołania świadomie rześzystych łez bądź rumieńca wstydu.

W trakcie zabiegów rozumienia partnera wykorzystuje się łącznie informacje zarówno typu oznakowego, jak i znakowego, uzgadniając i zestawiając je wzajemnie. „Rozumie się” zatem nie tylko intencjonalne przekazy komunikacyjne, ale całokształt zachowań i wyglądu partnera. Pojawiają się tu jednak dodatkowe problemy. O ile w przypadku języka łatwo odtworzyć jest społeczną kompetencję językową odnoszącą się do całokształtu systemu określającego podstawowe znaczenie pojedynczych wypowiedzi, to staje się to znacznie trudniejsze w przypadku innych systemów znaków, a tym bardziej oznak, co wykazały zresztą niepowodzenia analizy strukturalistycznych w odniesieniu choćby do mody czy nawet filmu. Dotyczy to także w znacznej mierze paralingwistyki. Wydaje się, że mimo wszelkich usiłowań trudno paralingwistyczne kanały komunikacji traktować zupełnie samoistnie; gesty czy mimika twarzy nie tworzą przecież systemu o wyodrębnionych, dyskretnych elementach znaczących, nie mają zatem wyraźnego, systemowo określonego znaczenia, modyfikując najczęściej i uzupełniając, czy choćby nawet czasami zastępując pojedyncze wypowiedzi językowe. Rozumienie ich w znacznie większym stopniu niż przy języku uzależnione jest od konkretnej sytuacji i ich współwystępowania obok innych kanałów komunikacyjnych, są one zatem w znacznie większym stopniu okazjonalne. Uwaga ta odnosi się także do całego „języka ciała” analizowanego przez Goffmana, co dostarcza zresztą częściowo racji dla jego sytuacjonistycznego podejścia. Niemniej nawet w tych wypadkach muszą funkcjonować jakieś elementy wspólnej, ponadsytuacyjnej kompetencji komunikacyjnej, rzadziej zresztą absolutnie homogenicznej w całej społeczności, a częściej — jak można sądzić — grupowo zróżnicowanej. Reguły interpretacji tych przekazów niewerbalnych są — jak się wydaje — znacznie słabiej uświadamiane i znacznie mniej przejrzyste niż reguły interpretacji wypowiedzi, ale mimo to są w obrębie działań potocznych z sukcesem stosowane.

Rolę opartej na podstawowej wspólnej kompetencji komunikacji pozaberwalnej w życiu społecznym podkreśla szczególnie silnie Gregory

¹⁷ E. Goffman, *The Presentation of Self in Everyday Life*, Penguin 1975, s. 18—26.

Stone. Uważa on, że można uznać istnienie uniwersum wyglądu (*appearance*) w sensie praktycznie pokrywających się w danej grupie (choć oczywiście nigdy zupełnie tych samych) reakcji wywoływanych przez czyjś strój, makijaż czy uczesanie, analogicznie do używanego przez Meada¹⁸ pojęcia uniwersum dyskursu¹⁸.

Wygląd zewnętrzny jest pierwszym podstawowym elementem umożliwiającym ustalenie tożsamości partnera, zwłaszcza jego wieku, płci i statusu społecznego, a także jego różnych cech zmiennych np. nastroju czy nawet zamiarów, co warunkuje podjęcie takich, a nie innych skierowanych na niego zachowań (także językowych). Określony wygląd wpływa raczej zatem w znacznej mierze na przebieg interakcji. Podkreślić jednak wypada za Stonem, że wywołuje on także określone reakcje danej jednostki w stosunku do samej siebie i w tym sensie przestaje być — by użyć terminów Meada — gestem (czyli oznaką), a staje się intersubiektywnym symbolem znaczącym (czyli znakiem) podobnie jak słowa języka. Jednostka dostosowuje zwykle swój strój do swej koncepcji siebie; wywoływane przezeń reakcje aktualnych partnerów są istotnym elementem potwierdzającym bądź modyfikującym tę autokoncepcję.

Zgodnie z tym tokiem rozumowania Stone¹⁹ wykazuje także znaczną rolę wyglądu zewnętrznego w procesie socjalizacji i formowania się autokoncepcji, a zwłaszcza świadomości tożsamości płciowej u małego dziecka. Bardzo silnie uwiadcza się w tym wypadku społeczny determinizm; dziecko ubierane jest wszak przez rodziców w strój, z którym wiążą się ustalone już znaczenia (np. odpowiednie kolory dla chłopców i dziewczynek itp.). Największą rolę pełni strój w trakcie zabaw i gier dziecięcych. Odgrywanie w zabawie fikcyjnej roli np. Indianina wiąże się w znacznej mierze z odpowiednim kostiumem, który podkreśla jednocześnie dystans między tą rolą a własną tożsamością dziecka, umożliwiając rozwój samoświadomości. W późniejszym etapie socjalizacji (faza gry) przy odgrywaniu rzeczywistych, a nie fikcyjnych ról (np. członka grupy rówieśniczej albo ucznia) strój staje się swoistym uniformem wzmagającym poczucie grupowej przynależności, a przez to i poczucie własnej tożsamości.

Całościowe ujęcie komunikacji, tak zresztą językowej, jak i pozajęzykowej, wymaga umiejętnego połączenia rozważań semiotycznych i analiz psychospołecznych. Wydaje się, że właśnie podstawowe tezy sym-

¹⁸ G. Stone, *Sex and Age as Universe of Appearance*, [w:] *Social Psychology through Symbolic Interaction*, G. Stone, H. Faberman, red., miejsce wydania 1970, s. 228—230.

¹⁹ G. Stone, *Appearance and the Self*, [w:] *Human Behavior and Social Processes*, A. Rose, red., miejsce wydania 1962.

bolicznego interakcjonizmu, a zwłaszcza rozważania Goffmana i Stone'a, dostarczają wielu elementów koniecznych do sformułowania pełnej koncepcji opisującej społeczne funkcjonowanie komunikacji niewerbalnej. Uzupełniają one analizy strukturalistyczne, skoncentrowane na opisie struktury poszczególnych systemów znaczących, o konieczny wymiar pragmatyczny, pokazując zarówno społeczne uwarunkowania, jak i funkcje pełnione w konkretnych interakcjach przez poszczególne, sytuacyjnie uwarunkowane i sytuacyjnie rozumiane przekazy pozajęzykowe. Podkreślmy raz jeszcze, iż podobnie jak w przypadku języka, rozumienie przekazów niewerbalnych opiera się w sposób bardziej lub mniej uświadamiany i na podstawowej, wspólnej znajomości społecznie ustalonych systemów znaczeń, i na umiejętności ich sytuacyjnego dookreślenia, rozszyfrowywania ich okazjonalności. Wydaje się jednak, że rola psychospołecznych zmiennych sytuacyjnych jest w tym przypadku jeszcze większa niż przy rozumieniu wypowiedzi językowych, co czyni analizę pragmatyczną komunikacji niewerbalnej tym bardziej niezbędną.